

Banał Bałagan Cienizna?

4 listopada 2009

BBC, najstarszy i największy na świecie nadawca publiczny, wciąż nazywany jest pieszczotliwie „Cioteczką” („Auntie”).

Owszem – ładnie się prezentuje, próbuje przypodobać się wszystkim, ale coraz częściej ujawnia też swój nieposkromiony apetyt, rośnie w oczach i porusza się z gracją słonicy w składzie telewizyjnej porcelany. Powszechne krytykowanie British Broadcasting Corporation powoli staje się nowym sportem narodowym.

Reporterzy, którzy przechodzą z prywatnych stacji do BBC są zdziwieni jak bardzo ich nowe miejsce pracy przypomina swoją strukturą i działaniem biurokratyczną twierdzą, a nie firmę medialną i newsową. Jeden z nich, cytowany przez dziennik „The Guardian” mówi wprost: – Wszystko zamyka się o godzinie 18, Centrum Telewizyjne pustoszeje w weekend, co wydaje się niesamowite wiedząc, że to jedna z największych organizacji medialnych na świecie.

Peter Sissons, długoletni dziennikarz i prezenter wiadomości, odchodząc na emeryturę grzmiał nawet, że legendarne standardy BBC, na których wzorują się stacje na całym świecie, po prostu nikną w oczach. Wydawcy nie zwracają uwagi, gdy dziennikarze myślą fakty, tytuły, a nawet sportowe wyniki. Według Sissonsza szefowie nie reagują, bo byłoby to politycznie niepoprawne, „a poza tym nie można ryzykować, że pracownik się obrazi”.

Na kryształowym wizerunku BBC, pojawiają się kolejne rysy. A nawet kreski... kokainy. Dziennik „The Daily Mail”, który lubuje się w krytykowaniu Korporacji, cytuje dziennikarkę, której już pierwszego dnia w pracy proponowano narkotyki.

Gazety nie przeoczyły też faktu, iż nowy prezenter programu o sztuce dostaje 150 tys. funtów rocznie, choć wcześniej nigdy nie pracował w telewizji i potrzebuje trzymiesięcznego

szkolenia w tym zakresie. Wygórowane płace innych pracowników też nie umknęły uwadze – najpopularniejsi prezenterzy, zarabiający grubo ponad 150 tys. funtów rocznie, robią wszystko, by uniknąć płacenia 50-procentowego podatku od dochodu. Zwalniają się więc z BBC i zatrudniają we własnych firmach, które z kolei świadczą usługi dla stacji. Jeremy Paxman oszczędza w ten sposób ponad 100 tys. funtów rocznie na podatkach.

BBC nie pozostaje wobec całej tej krytyki bierne. Broni swojego etosu i zasad, choć czasem jest to bardzo ryzykowne. Ubiegłotygodniowe zaproszenie Nicka Griffina, przewodniczącego nacjonalistycznej partii BNP, wywołało liczne protesty, łącznie z demonstracją pod budynkiem stacji. Zastępca dyrektora BBC Mark Byford uważa jednak, iż nadawca ma obowiązek bezstronności w stosunku do wszystkich legalnie działających partii politycznych. Program oglądało 8 mln widzów – mniej więcej tylu, ilu walkę Andrzeja Gołoty z Tomaszem Adamkiem w Polsce i więcej niż popularny program „Strictly Come Dancing”. Griffin podziękował BBC za zaproszenie i choć nie wypadł w programie najlepiej, jego kontrowersyjna partia zyskała rekordowe poparcie.

MENTALNOŚĆ KORPORACJI

BBC coraz bardziej sprawia wrażenie monstrualnej i nieporadnej korporacji, przez co ściąga na siebie jeszcze więcej krytyki. James Murdoch, reprezentujący medialne imperium, w którego skład wchodzi m.in. „The Times” i telewizja Sky, nazwał BBC „korporacją Orwellofską”, oskarżył o nieuzasadnione wchodzenie na poletko mediów komercyjnych i wykańczanie konkurencji. Według niego, BBC finansowana ze środków publicznych stanowi zagrożenie dla pluralizmu mediów i ich niezależności. – Wszyscy przeżywają kryzys a BBC rośnie – żalił się Murdoch, nie mogąc przeboleć tego, że np. na internetową stronę BBC lekką ręką wydaje się 180 mln funtów rocznie, o czym inne media mogą tylko pomarzyć. Podobnie jak BBC Radio Five, które na prawa do transmisji meczów Pucharu Anglii wydaje milion

funtów, czyli 10 razy więcej niż mogą pozwolić sobie inne stacje.

O ile BBC nie ugina się na razie pod krytyką konkurencji, czasem robi ukłon w stronę widzów, którzy przecież płacą abonament. Fala krytyki pojawiła się po tym jak taneczny program „Strictly Come Dancing” został ustawiony w ramówce w tym samym czasie, co niezwykle popularny show „X-Factor” w konkurencyjnej stacji. BBC od 31 października zmieni godzinę emisji na 18.50. Zaprzecza jednak, że to ze strachu – po prostu potrzebuje więcej czasu na nowy program komediowy.

– Program, w którym jednak nie padną brzydkie słowa – dodają złośliwcy. Paradoksalnie bowiem BBC, mimo swej potęgi, nie ma pewności siebie i boi się krytyki ze strony gazet. Po incydencie z Jonathanem Rossem i Russellem Brandem, którzy nagrywali niesmaczne wiadomości na automatyczną sekretarkę aktora w czasie audycji w radiu BBC, do stacji wpłynęły dwie skargi. Jednak po tym, jak sprawą zajęły się tabloidy – skarg było już 42 tys.

W odpowiedzi na to, szefowie rozrywki BBC postanowili wprowadzić nowe wytyczne. Od tej pory użycie słów „cunt”, „motherfucker” i „fuck” musi być zatwierdzone przez wewnętrznego kontrolera. Nie będzie też już w BBC „zastraszania, poniżania, wścibstwa, agresji i uwłaczania” – czyli wszystkiego, jak mówią złośliwi, z czego słynie brytyjska komedia.

GDZIE TE STANDARDY?

By poprawić swój wizerunek, BBC przeprowadza także konsultacje, ankiety i badania, mające na celu przejrzenie i ustalenie nowych standardów. Aż 46 proc. respondentów odczuwa, że obniżyły się one w ciągu ostatnich lat, 40 proc. badanych zobaczyło w poprzednim roku w telewizji to, czego nie chciałoby widzieć, a 15 proc. mówi, że regularnie albo często widzi rzeczy, które są obraźliwe.

Standardy lecą na łeb na szyję nie tylko w programach newsowych. W sierpniu prasa rozdmuchiwała kolejną aferę, kiedy to wyszło na jaw, że w programie „Sun, Sea and Bargain Spotting”, występował podstawiony człowiek, jak się okazało kamerzysta. Wcześniej w programach takich jak „Blue Peter” i „Comic Relief”, członkowie ekipy udawali zwykłych gości.

Coraz częściej zawodzą też wielkie produkcje i projekty charytatywne, których nikt nie chce oglądać. W najnowszym programie zatytułowanym „W 80 dni dookoła świata”, który miał być przyczynkiem do zbiórki pieniędzy na zbrojne cele, budżet produkcji zamknął się kwotą miliona funtów. Według przewidywań, fundacja Children In Need, która miała być głównym beneficjentem, nie wzbogaci się dzięki programowi nawet o ułamek tej kwoty. Nie są to przewidywania bezpodstawne – w 2007 roku program „Celebrity Scissorhands”, który także kosztował milion funtów, przyniósł jedynie 36 tys. na cele charytatywne.

UTRZYMAĆ ABONAMENT

British Broadcasting Corporation utrzymuje się m.in. ze sprzedaży produkowanych programów i pieniędzy pochodzących z abonamentu płaconego przez widzów. Dlatego, według słów Lorda Palmerstona, korporacja nie ma stałych politycznych przyjaciół, tylko jeden stały cel – utrzymać abonament. Zmiany takiego stanu rzeczy nie chce nawet zaryzykować Partia Konserwatywna, która szykuje się do objęcia władzy, spodziewając się wygranej w przyszłorocznych wyborach parlamentarnych. Mimo to, konserwatyści oczywiście zbijają polityczny kapitał krytykując i domagając się porządków w BBC, i redukcji płac.

Zmiana jednak, prędzej czy później, będzie musiała nastąpić. Wymusi ją technologia. Brytania za 3 lata przejdzie całkowicie na cyfrowy system nadawania, a już teraz coraz więcej ludzi ogląda telewizję przez Internet. Coraz wyraźniej widać, że pojawia się mały bunt przeciwko płaceniu abonamentu

i utrzymywaniu „Cioteczki” w takim stanie, w jakim jest teraz. Bo choć na razie abonament trzeba płacić, jeśli ogląda się BBC w komputerze na żywo, to jednak felietonista dziennika „The Evening Standard” Stephen Robinson podpowiada: „Jeśli tylko włączy się telewizję przez Internet, nawet z kilkusekundowym opóźnieniem, wtedy już abonamentu płacić nie trzeba”.

Autor: Jarek Sępek

Źródło: [eLondyn](#)